Łódź, 9/III 1900 r.

№ 56.

Rok III.

ROZWÓJ

dziennik polityczny, przemysłowy, ekonomiczny, społeczny i literacki, illustrowany.

Piątek, dnia 25 lutego (9 marca) 1900 r.

Kalendarzyk tygodniowy.

Piątek: Franciszki Wd.
Sobota: 40 Męczenników.
Niedziela: Herakliusza M.
Poniedziałek: GrzegorzaP.
Wtorek: Krystyny M.
Środa: Matyldy Kr.
Czwartek: Longina M.

Wschód: g. 6 m. 31.
Zachód: g. 5 m. 53.
Dług. dnia: g. 11 m. 22.

CENA PRENUMERATY W ŁODZI:

Rocznie	rb. 8	k. —
Półrocznie	„ 4	„ —
Kwartalnie	„ 2	„ —
Miesięcznie	„ —	„ 67

Odnoszenie 10 k. m.
Egz. pojedynczy **5** k.

Z przesyłką pocztową:

Rocznie	rb. 10	kop. —
Półrocznie	„ 5	„ —
Kwartalnie	„ 2	„ 50
Miesięcznie	„ —	„ 85

Redakcya w ŁODZI, **ul. Piotrkowska № III.** № telefonu 593.

Kantory: własny w Warszawie, Wspólna 32; w Pabianicach u p. Franciszka Romana; w Zgierzu u p. Ikierta.

CENA OGŁOSZEŃ: „**Nadesłane**" na 1-szej stronnicy 50 kop. za wiersz. **Zwyczajne ogłoszenia** za tekstem po 7 kop. za wiersz nonparelowy lub jego miejsce. **Małe ogłoszenia** po 1½ kop. od wyrazu (dla poszukujących pracy po 1-ej kop.). Reklamy i Nekrologie po 15 kop. za wiersz petitowy. ARTYKUŁY bez oznaczenia honoraryum Redakcya uważa za bezpłatne. Rękopismów drobnych nie zwracamy.

Od administracyi „Rozwoju."

Prosimy naszych prenumeratorów o zawiadamianie nas przy jakiemkolwiek uchybieniu roznosiciela. Każdy prenumerator powinien otrzymywać wszystkie numery w swoim czasie. Zwracamy uwagę, że tylko za naszemi sznurowemi kwitami można składać pieniądze na ręce roznosiciela. Przy nie zachowaniu tego wymagania nie możemy odpowiadać za wniesioną prenumeratę.

KALENDARZYK TERMINOWY.

Jutro.

IMIONA SŁOWIAŃSKIE. Mścisława.

SALON artystyczny Bartkiewicza, Zawadzka № 3.

WYSTAWA sztuk pięknych, ulica Piotrkowska № 31. Czasowa wystawa obrazu Vauters'a „Magdalena".

TEATR ZIMOWY „Victoria" (ul. Piotrkowska № 67). Przedstawienie Towarzystwa artystów petersburskich Cesarskich teatrów. „Idyota", dramat w 5-ciu aktach Kryłowa i Sutuczyna Początek o godz. 8 wieczorem.

TEATR LUDOWY w gmachu Sellina przy ulicy Konstantynowskiej. „Stary Kapral", melodramat w 5-ciu aktach. Początek o godzinie 8-ej.

CYRK Devigné'go na Zielonym Rynku. Początek przedstawienia o godzinie 8 wieczorem.

SPRAWOZDANIE Komitetu kolonij letnich z działalności w r. 1899.

Kandydatów do wysłania na kolonie zgłosiło się w roku sprawozdawczym 956, w której to liczbie było chłopców 558 i dziewcząt 398. W porównaniu z r. 1898 zgłosiło się chłopców o 47 więcej, dziewcząt zaś przeciwnie o 68 mniej. Ten ubytek liczby dziewcząt tłomaczy się głównie tem, że od 1897 roku Komitet kolonij, ze względu na czystość głowy, wymaga, ażeby wszystkie dzieci przed wyjazdem na kolonie miały krótko ostrzyżone włosy. Otóż znaczna liczba dziewcząt nie chce się poddać temu warunkowi i woli się zrzec wyjazdu na kolonie.

Z pomiędzy 956 kandydatów wysłano na kolonie ogółem 540, czyli o 119 więcej, niż w r. 1898.

Według płci, w ciągu ostatnich lat trzech zgłosiło się i wysłano następujące liczby dzieci:

Rok	Chłopców		Dziewcząt	
	Zgłosiło się	Wysłano	Zgłosiło się	Wysłano
1897	356	210	379	185
1898	511	210	466	211
1899	558	290	398	250

Tabliczka powyższa wskazuje, że rozwój kolonij postępuje względnie dość pomyślnie. Pomimo to liczba dzieci, wysłanych na kolonie wynosiła zaledwie 56½% liczby kandydatów, jacy się zameldowali. Stosunek ten jednakże nie przedstawi się tak źle, gdy zwrócimy uwagę na to, że znaczna liczba dzieci, zakwalifikowanych do wysłania nie stawia się z różnych powodów na wezwanie do wyjazdu, część zaś kandydatów nie może być wysłana z powodu chorób zaraźliwych.

Tak np. w roku zeszłym nie stawiło się na wezwanie aż 216 dzieci (22⅝%), a chorych zaraźliwie było 13 (1,36%). Tym sposobem odmówiono rzeczywiście przyjęcia tylko 187 dzieciom (136 chłopcom i 51 dziewczętom), co stanowi 19⅝% ogólnej liczby kandydatów, a przytem wszystkie te dzieci były względnie zdrowe.

Pod względem wieku dzieci wysłane na kolonie dzieliły się w sposób następujący:

WIEK	CHŁOPCY	DZIEWCZĘTA	OGÓŁEM
Lat 6	8	11	19
„ 7	45	36	81
„ 8	61	67	128
„ 9	77	51	128
„ 10	58	38	96
„ 11	35	33	68
„ 12	6	14	20
Razem	290	250	540

Dwie kolonie dla 420 dzieci (po 70 w każdej z nich na każdy sezon miesięczny) były urządzone w tych samych miejscowościach, co poprzednio, a mianowicie: we wsi Bronowicach i Dmosinie, a nadto otwarta została jeszcze jedna nowa kolonia we wsi Michałowie o 3 wiorsty od stacyi Rogów dla 120 dzieci. W kolonii tej, znajdującej się w warunkach pod względem zdrowotnym bardzo dobrych, bo położonej na wyniosłem miejscu, w blizkości lasu sosnowego i rzeczki, mającej doskonałą wodę źródlaną do picia i gotowania, przebywało w pierwszym sezonie 40 dziewcząt, a w dwóch następnych po 40 chłopców.

Kolonie w Bronowicach i Michałowie pozostawały pod stałą opieką pp. W. i M. Wścieklików. Kolonię w Dmosinie odwiedzały panie: doktorowe Bondy i Rządzina.

Wszyscy kandydaci na kolonie byli zbadani przez pp. lekarzy, należących do Komitetu kolonij, którzy na zasadzie tego badania oznaczali stopień kwalifikacyi każdego kandydata do wyjazdu na kolonie. Przed wyjazdem wszystkie dzieci były wykąpane, zmierzone i zważone, oraz zbadane powtórnie przez pp. lekarzy, dla zapobieżenia wysłania dzieci chorych zaraźliwie. W tej drugiej czynności brali udział następujący pp. lekarze: dr. Bondy 9 razy, dr. Koliński 9 razy, dr. Zaborowski 9 razy, dr. Rząd 3 razy, dr. Lohrer raz i dr. Wieliczko raz.

Wszystkie dzieci wysłane na kolonie otrzymały ubranka i kapelusze, za które pobierano od rodziców po 1 rb, jako zwrot części kosztu, 35 zaś dzieci wyjątkowo biednych zwolniono od tej opłaty.

Pomimo dżdżystego i chłodnego lata dzieci we wszystkich koloniach były na ogół zdrowe. W Bronowicach chorował przez parę dni 1 chłopiec, a w Michałowie 1 dziewczynka na gorączkę gastryczną. W Dmosinie zapadły 2 dziewczynki na zapalenie płuc, a jedna na zapalenie kiszek, lecz wszystkie na miejscu pomyślnie wyleczone zostały i wróciły w zupełności do zdrowia. Po za tem zdarzały się sporadyczne wypadki lekkiej dyaryi we wszystkich koloniach.

Chorym dzieciom udzielał bezinteresownie porady w Bronowicach i Michałowie dr. Horoszewicz z Brzezin, a w Dmosinie dr. Lekszycki z Głowna. P. Maliszewski zaś, właściciel apteki w Głownie, dostarczał kolonii dmosińskiej lekarstw po cenie o 50% zniżonej.

Dochody kolonii były następujące:

Ze składek od osób prywatnych, wpłynęło	rb. 3,572.35	
Za ubranka wydane dzieciom, pobrano	„ 505.—	
Od p. Chomętowskiego ¼ dochodu z koncertu na ochronkę	„ 503.52	
Procent od funduszu kolonij za r. 1899	„ 207.55	rb. 4,788.42
Pozostałość funduszów kolonij z r. 1898		„ 3,484.73
Ogółem więc miał Komitet do rozporządzenia		rb. 8,273.15

Wydatki poniesione na urządzenie i utrzymanie kolonij przedstawiały się, jak następuje:

Wydatki ogólne	rb. 690.93	
Ubrania i kapelusze dla dzieci	„ 733.17	
Utrzymanie 209 chłopców w Bronowicach	„ 1,601.47	
Utrzymanie 210 dziewcząt w Dmosinie	„ 1,718.52	
Utrzymanie 40 dziewcząt i 81 chłopców w Michałowie	„ 1,022.05	rb. 5,766.14
Pozostałość na rok 1900		rb. 2,507.01

Dziecięctwo Leona XIII.

Mieszkańcy gór, w których leży miasteczko rodzinne Ojca św., słyną oddawna z wytrwałości, trzeźwości i religijności. Zdala od drogi, wiodącej z Rzymu do Neapolu, kryje się w górskiem ustroniu mieścina, dająca przytułek 5,000 mieszkańcom — Carpineto. Wyglądem zewnętrznym nie różni się niczem od innych miejscowości górskich. Wązkie, ciemne uliczki pną się po kamienistych stokach góry Monte Capreo. Domki, jakby ze skały wyrosłe, zbudowane są z pospolitych kamieni, niepozorne, niskie i małe. Zaledwie kilka wyróżnia się gmachów. Dwa kościoły, ratusz z dzwonnicą i przy ulicy, noszącej obecnie miano Cavoura—budynek wielki dwupiętrowy, z głazów zbudowany na skale, bez ozdób żadnych: to gniazdo rodu Peccich.

W tej starej, dumnej, wyniosłej siedzibie żył ojciec Papieża dzisiejszego, pułkownik Ludwik Pecci, tu pielęgnował arystokratycznego ducha swego rodu, strzegł pamiątek rodzinnych i żył wśród trosk i kłopotów pieniężnych. Porzuciwszy służbę wojskową, oddał się działalności przeważnie pokojowej, łagodząc z upodobaniem spory i sprzeczki carpinetańczyków, którzy czcili go i kochali, jak ojca. Rząd francuski narzucił mu w r. 1809 tytuł mera.

Matka Leona, małżonka Ludwika Pecci, Anna Buzi, należała do jednej z 12 rodzin patrycyuszowskich, małego, ale bardzo starożytnego miasta Cori, sąsiadującego z Carpineto. Założycielem tej rodziny nie był nikt inny jak znany Cola Rienzi, namiętny trybun ludowy, który marzył o odbudowaniu rzeczypospolitej rzymskiej i padł, jako ofiara tego ludu, któremu raz schlebiał, to znowu dokuczał. Prócz teraźniejszego Papieża małżonkowie Pecci posiadali jeszcze dzieci sześcioro, dwie córeczki i czterech chłopców, którzy wszyscy zmarli w późnych latach.

Wincenty, który dopiero po śmierci swej matki nazwał się Joachimem (Giachino) i w domu nosił zdrobniałe imię „Nino", dorastał szybko. Szczęśliwa matka z radością śledziła jego rozwój, cała zapatrzona w niego. Mając zaledwie dwa latka, dreptał już po całym domu. To mu jednak nie wystarczało. Chciał zejść do stajni i, dążąc od dzieciństwa naprzód, domagał się, żeby wsadzono go na konia, wierzchowca wuja Antoniego, mieszkającego w Rzymie, a zażywającego chętnie na wsi przejażdżek konnych. „Mój mały Wicuś" — pisze matka do wuja— chodzi już sam i zagląda wszędzie. Bardzo lubi konie—choć tak mały, że trudno go dostrzedz — jeździ konno na wszystkich meblach, nie szukając żadnego oparcia. Wczoraj wieczorem prowadził w towarzystwie twego stajennego konia za cugle do źródła. Prowadził sam. Wierzaj mi, to dziecko nie przyprawi nas o melancholię. Janek natomiast fabrykuje tylko małe ołtarzyki, zdaje się, że go kościół pociąga ku sobie. Chwała Bogu wszystkie dzieci zdrowe! Wkrótce jednak mały „Nino" zaczął wyrabiać ołtarzyki. Matka pisze znowu do Rzymu: Józef i Nino majstrują nad żłobkiem. Pragnęliby mieć lalki i koniki, kozy, chmury i podobne zabawki. Nie potrzebują być drogie. Posyłam ci 20 paoli (około 3 rubli). Kup dla nich te drobiazgi. Sprawisz im tym sposobem radość i uczynisz zadość ich pragnieniom".

Carpineto nie nadawało się do wychowywania dzieci. Brak było szkół i bezpieczeństwa. Około roku 1815 grasowali bandyci i dokuczał głód w górach Carpinetańskich. Rodzina Pecci zakopała się w swym pałacu, a gdy pułkownik odważył się na przechadzkę, towarzyszyli mu zawsze zbrojni ludzie. „Dom nasz w Carpineto" — pisze Anna Pecci — „wygląda jak więzienie", a więzieniu temu zagrażał głód! „Wszystko zboże musieliśmy rozdzielić między naszych przyjaciół i ubogich... Drzwi nasze oblegają setki biedaków, tak, że wkrótce zabraknie mąki... Nie jemy już i nie śpiemy... Czy to nazywać można życiem?"

Ojciec przeznaczył chłopca do służby wojskowej, ale matka wymogła, że „Nina" oddano do słynnego wówczas kollegium Jezuitów w Viterbo. W końcu września 1818 r. odwiozła obydwóch synków do Viterbo. „Dziś rano" — pisze 29 września ojciec „Nina" do przyjaciela — „odjechała żona moja do Viterbo. Zabrała z sobą Józefa i Nina. Nie uwierzysz, jak mnie boli oddalenie się dwojga dzieci. Jestem niepocieszony. Smutek ten potrwa długo. Trzeba być ojcem, żeby pojąć, jak boli odjazd dzieci. Prawda, że wstępują do kollegium, ażeby korzystać z dobrego wychowania i wyrosnąć na mężów. Ale, cóż chcesz, miłość jest silniejszą niż rozsądek!"

Ze swej strony pisała matka po powrocie do tegoż przyjaciela: „W poniedziałek powróciłam. Ból, który odczułam przy rozstaniu się z dziećmi był wielki — nigdy nie przypuszczałam, żeby mógł być tak silnym. Listy, które mnie doszły z Viterbo, są pomyślne. Dzieci są bardzo zadowolone, a ojcowie chwalą ich bardzo. Mam tedy nadzieję, że ukochane dziatki będą moją pociechą".

„Na razie znajdują się na wsi pod Viterbo, gdzie się bawią i odżywiają dobrze. Nie podobna mi ukryć, że rozdział jest dla mnie nie miłym. Są zanadto odemnie oddaleni. Mam nadzieję, że sprawować się będą dobrze i przyniosą sobie i nam zaszczyt".

Nadzieje matki ziściły się w zupełności. Joachim pozostał wierny zasadom wyniesionym z domu rodzicielskiego, jako kapłan, delegat, nunсyusz w Belgii, biskup w Perugii, kardynał i wreszcie — Papież.

KRONIKA.

Przesilenie budowlane. Każdego roku w obecnej porze budowniczowie tutejsi starali się zawierać kontrakty z właścicielami posesyj na wzniesienie nowych budowli oraz zawierali kontrakty z właścicielami cegielni na dostawę cegły. Do nich także zgłaszali się drobni rzemieślnicy, jako to stolarze, ślusarze, szklarze, murarze, zaprowadzający urządzenia wodociągowe, brukarze i inni, w celu zrobienia umowy na potrzebną dostawę różnych artykułów budowlanych, nawet robotnicy, których tysiące pracowało przy budowie, byli pewni, że z otwarciem sezonu budowlanego znajdą robotę. Dlatego też przedsiębiorcy budowlani nie mogą sobie obecnie dać rady z pozbywaniem zgłaszających się do nich ludzi tej kategoryi.

Obecnie bowiem nastąpiło rozczarowanie, gdyż tak mało osób ma zamiar stawiać nowe budowle, że od Nowego Roku do obecnej chwili rząd gubernialny piotrkowski zaledwie miał przedstawionych do zatwierdzenia 8 planów na wzniesienie nowych gmachów.

Z powyższego wnieść można, jak mały procent rzemieślników będzie mógł objąć w przyszłym sezonie budowlanym roboty.

Należałoby obecnie złemu zaradzić, uprzedzając tych robotników, aby starali się o zajęcie gdzieindziej, nie wyczekując chwili w której sezon budowlany nie będzie w stanie dać zatrudnienia.

Kasa wzaj. pomocy lekarzy. Na posiedzeniu organizacyjnem w sprawie założenia „Kasy wzajemnej pomocy lekarzy m. Łodzi" odczytano jej ustawę.

Zadaniem kasy jest pomoc materyalna stowarzyszonym—na wypadek choroby i niezdolności do pracy, i ich rodzinom—na wypadek śmierci stowarzyszonego. Wpisowe wynosi rubli 6, składka roczna rubli 20. Środki kasy dzielą się na:

1) Kapitał żelazny, który powstaje z wniosków od członków honorowych, z ofiar i zapisów.

2) Kapitał obrotowy, powstający z wpisowego, z połowy rocznych składek, z odsetek od kapitału żelaznego i z odsetek od pożyczek, udzielanych stowarzyszonym. Z kapitału obrotowego są wypłacane: a) zapomogi peryodyczne bezzwrotne w ciągu 3 miesięcy (dłużej—z decyzyi zebrania ogólnego), w ilości rubli 3 na dobę—uczestnikom, z powodu choroby niezdolnym do zarobkowania; b) zapomogi zwrotne bezprocentowe; c) zapomogi jednorazowe bezzwrotne; d) pożyczki, których maximum oznacza corocznie zebranie ogólne.

3) Kapitały zapasowe: A i B. Kapitał A powstaje z połowy rocznych składek i odsetek od ogółu składek (w stosunku 4%) i może być w każdej chwili przez członka ustępującego z kasy podniesiony. Kapitał B powstaje z pewnej części kapitału obrotowego, co rok na ten cel przez zebranie ogólne odpisywanego; część kapitału B, przypadającą na jednego uczestnika, ten ostatni podnieść może dopiero po upływie pewnej ilości lat należenia do kasy.

Z usług kasy uczestnik może korzystać dopiero po upływie pół roku od chwili wstąpienia do niej.

Kasa, jak widzimy, za główne zadanie ma zabezpieczenie zapomogi na wypadek choroby, ewentualnie na wypadek innych nieszczęść losowych—za co pobiera rb. 10 rocznie; jednocześnie zmusza do czynienia pewnych oszczędności (druga połowa składki rocznej). O ile na to pozwalają fundusze—wydaje pożyczki, od których odsetki powiększają kapitał obrotowy kasy.

Ustawa wzorowana była pierwotnie na wiedeńskim Instytucie wsparć, istniejącym przy „Wiener medic. Doctoren-Colegium"; ostateczne opracowanie w powyżej streszczonej postaci nadał jej adwokat przys. Emil Weydel z Warszawy. Projekt ustawy przesłali doktorzy: M. Cohn, K. Jonscher, A. Krusche i S. Sterling do zatwierdzenia w lutym roku 1898; ustawę zatwierdzoną i zmodyfikowaną zwrócono w lutym r. b.

Na wspomnianem zebraniu zapisało się do Kasy 37 lekarzy. Z chwilą, gdy liczba uczestników dojdzie 50—kasa rozpocznie swą działalność.

Dalsze zapisy przyjmuje dr. W. Pinkus w lokalu Pogotowia ratunkowego, od 1 do 2 w południe.

Departament handlu i manufaktury wobec zamierzonej nowej ustawy o pracy w fabrykach osób pochodzenia nierosyjskiego zebrał niezbędne dane statystyczne i inne o cudzoziemcach, pracujących w Rosyi w fabrykach, należących do poddanych rosyjskich i do zagranicznych.

„Birż. Wied."

Praca dodatkowa w fabrykach. „Birż. Wied." donoszą, że ministeryum skarbu rozesłało do inspektorów fabrycznych cyrkularze o nieobowiązkowej pracy dodatkowej w fabrykach. Praca taka może się odbywać tylko w razie dobrowolnej zgody w każdym osobnym wypadku ze strony robotników. Inspektorzy fabryczni nie mogą stawiać tu żadnych przeszkód, lecz muszą pilnować, aby umowy takie zawierane były dobrowolnie. Robotnicy, zgodziwszy się na prowadzenie robót dodatkowych, mają prawo przerwać je w każdej chwili, nie podlegając za to żadnej karze.

Laboratoryum miejskie. Z ministeryum zwrócone zostały papiery o organizacyi labor. miejskiego z żądaniem, aby p. prezydent zmniejszył etaty. Organizacya łódzkiego laboratoryum była zrobiona na wzór warszawskiego, a więc pensya naczelnego lekarza miała być 2000 rb., a dwóch jego pomocników po 600 rb. Obecnie p. prezydent proponuje naczelnemu lekarzowi 1500 rb. starszemu pomocnikowi 850 rb. i młodszemu 600 rb. Kandydatów jest kilku, z poważniejszych wymieniają dr. Serkowskiego i Gorskiego.

Stacye towarowe. Projekt zbudowania dwóch stacyj towarowych na południowym i zachodnim krańcu miasta, związany w swoim czasie z koleją obwodową, a obecnie samodzielnie poruszony, powrócił na porządek dzienny łódzkich spraw kolejowych.

Kolej fabryczno-łódzka wskutek polecenia departamentu kolejowego, ma przystąpić do studyów, celem opracowania całkowitego projektu i kosztorysu pomienionych stacyj, tudzież połączeń ich ze stacyą centralną. Jednocześnie ma być zaprojektowana budowa stacyi towarowej przy dotychczasowym placu o dwie wiorsty przed miastem.

Pozwolenie rządu gubernialnego na prowadzenie studyów dyrekcya kolei fabryczno-łódzkiej otrzymała.

Kandydaci. Na nowe posady, mające powstać wkrótce w magistracie łódzkim zgłosiło się 80 kandydatów, w tej liczbie 2 z uniwersyteckiem wykształceniem.

Ofiary. Zamiast wieńca na grób b. p. Hanny Janowskiej, złożył w naszej redacyi rb. 2. D. Złotnicki na rzecz Kasy wdów i sierot przy Stowarz. pracowników handlowych w Łodzi.

Nadesłane. Zarząd łódzkiego żydowskiego Towarzystwa dobroczynności ma zaszczyt podać niniejszem do wiadomości, że następujęce osoby złożyły ofiary pieniężne na rzecz pomienionego Towarzystwa:

Bank handlowy łódzki z powodu 25-letniego jubileuszu 1500 rb., Berinau Ch. I. na bezprocentowe pożyczki 300 rb., Bergson S. i M. z Warszawy 12 rb., Barczyński S. w miejsce depeszy na ślub d-ra Maybauma 5 rb.,

Brauman Mikołaj z Warsawy 25 rb., D-wa Cohnowa 1 rb. 20 kop., Desurmont Paweł do podziału pomiędzy różne instytucye 50 rb., Gazownia łódzka z okazyi 30-letniej działalności do podziału pomiędzy różne instytucye 4000 rb., Geldman S. przez p. Załszupina 2 rb., Goldfeder M. na tanią kuchnię 40 rb., Glücksman M. na tanią kuchnię 5 rb., Heiman Maurycy na bezprocentowe pożyczki 500 rb., Heiman Maurycy na tanią kuchnię 16 rb., pani Hirszberg na tanią kuchnię 5 rb., Hirszberg Jakób do rozdania pomiędzy rózne instytucye 75 rb., Komitet wystawy na cześć hr. Szuwałowa 800 rb., Kolej elektryczna łódzka 1000 rb., Kronman M. na bezprocentowe pożyczki 150 rb., Kronman Beniamin na bezprocentowe pożyczki 150 rb., Konic Wiktor 12 rb., dr. Konic 12 rb., Kiper M. D. do podziału pomiędzy różne instytucye 25 rb., dr. Likiernik na ambulatoryum dla ocznych chorych 100 rb., dr. Likiernik 99 rb., Landau Salomonowie zamiast wieńca na gròb b. p. Ludwiki Rosenblatowej 10 rb., Lande Jakòbowie zamiast wieńca na grób b. p. Ludwiki Rosenblatowej 10 rb., Margulis 7 rb., Neumark Rudolf z okazyi ślubu syna, do podziału pomiędzy różne instytucye 150 rb., N. N. przez p. Bergera 1 rb., Poznański I. K. na urządzenie Biura Towarzystwa 2000 rb., Robert S. 1 rb. 50 kop., Rosenblatt Dawid 10 rb., Rosenthal E. inżynier 25 rb., Schweikert O. z powodu wygranej na loteryi 200 rb., S-wie Silberstein do podziału pomiędzy różne instytucye 12000 rb., Szyffer Maksymilian do podziału podziału ròżne instyt. 100 rb., Sachs Henryk na tanią kuchnię 20 rb., Sachs Rozalia na tanią kuchnię 25 rb., Szmulowicz Jakób do podziału pomiędzy różne instytucye 210 rb., Silberstein Stanisław 1 rb., Sterlingowie d-rowie zamiast wieńca na grób b. p. Ludwiki Rosenblatowej 10 rb., Skutecki Wiktor zamiast wieńca na grób b. p. Ludwiki Rosenblatowej 10 rb., Windsberg A. 50 rb., Walfisz A. z okazyi rocznicy ślubu do podziału pomiędzy ròżne instytucye 75 rb., Wachs B. na tanią kuchnię 25 rb., Wiener M. A. 25 rb., S. S. Ch. M. Winter 100 rb.

Razem wpłynęło pod dzień 1 marca r. b. 23,849 rb. 70 kop., za którą to sumę zarząd składa niniejszem wyżej wymienionym ofiarodawcom serdeczne podziękowanie.

Razem wpłynęło na wsparcia dla biednych tkaczy po dzień 1 marca r. b. 21, 963 rb. 90 kop. Wypłacono w tymże czasie wsparć tygodniowych 11,371 tkaczom, na ogòlną sumę 20,090 rb. 8 kop. Zapomogi wypłacane bywają raz na tydzień. w stosunku od 1 rb. do 3 rb. przez specyalny komitet przy łòdzkiem żydowskiem Towarzystwie dobroczynności, którego zarząd składa niniejszem serdeczne podziękowanie ofiarodawcom za hojne ofiary, złożone na rzecz biednych tkaczy.

Urodzaje. Wskutek żądania centralnego komitetu statystycżnego, p. gubernator piotrkowski rozesłał do wszystkich naczelników powiatów gub. piotrkowskiej okólnik, polecający przedstawienie w jaknajkrótszym czasie szczegółowych danych o urodzajach w r. 1899 zboża jarego i ozimego.

Ceny paszy na Szpitalnym Placu: Cetnar koniczyny 1 rb. 10 k. do 1 rb. 15 kop., cetnar siana 85—90 kop., cetnar słomy 80 kop., w pęczkach 10 funt. koniczyna 6 kop., siano 4 kop., pęczek słomy 20 funt. 15 kop.

Ceny zboża. Dziś dowóz zboża był dosyć znaczny, wskutek czego ceny obniżyły się.

Płacono za korzec pszenicy 5 rb. 60 kop., korzec żyta 4 rb. 50 kop. do 4 rb. 60 kop., korzec owsa 2 rb. 80 kop. Poszukiwana była koniczyna do siewu, lecz takowej nie dostawiono, w tranzakcyach za korzec wyznaczono 45 rb.

Ceny targowe na Zielowym Rynku. Dzisiejszy targ na Zielonym Rynku był nader ożywiiony z powodu dużego napływu produktòw, tak, że ceny niektórych artykułòw znacznie spadły:

Jeden funt mięsa wołowego płacono 12—15 kop., funt wieprzowego 14—15 kop., funt cielęciny 14 k., funt słoniny 18 kop., funt szmalcu 20 kop., indyk 4 rb. 25 kop., indyczka 1 rb. 60 kop., zając 80 kop., kuropatwa 60 kop., kura 60 kop., kaczka 75 kop., gęś 1 rb. 65 kop., kwarta masła 80 kop., mendel jaj 40—45 kop., funt grzybów suszonych 46—60 kop., funt jabłek 8—10 kop., kwarta mleka 6 kop., kwarta śmietany 30—31 kop., kwarta twarogu 12 kop., funt śliwek suszonych 15 kop., funt ryby śniętej 15 kop., funt karpia żywego 30—35 kop. funt chleba pszennego 4 kop., funt chleba gryskowego 3 kop., kwarta mąki pszennej 6 kop., kwarta —żytniej 4 kop., kwarta kaszy pszennej 5 kop., kwarta kaszy perłowej 14 kop., kwarta jęczmiennej 7 k., kwarta gryczanej 6 kop., kwarta manny 5 k., kwarta ryżu 15—20 k., pomarańcza 3—4 —5 kop., cytryna 2½ k.

Kupno placów. Dowiadujemy się, iż organizuje się spółka kapitalistów i przedsiębiorców, mająca na celu kupno dwóch placów w śródmieściu i wzniesienia tam domu czteropiętrowego z frontem przeznaczonym na restauracyę, kawiarnię i salę koncertową.

Grunty na raty. W mieście naszem pojawiło się grono agentów, pośredniczących przy sprzedaży gruntów podmiejskich na raty. Agenci, którym powierzono wyprzedaż danych przestrzeni, powołują się na projektowane zakładanie w tych miejscowościach osad i t. p. Nawet niektórzy właściciele rozleglejszych dobr również zaczęli stosować w ostatnich czasach ten sposòb rozsprzedaży gruntów.

Rnch tramwajowy. W obecnych warunkach aury ruch tramwajowy jest narażony na liczne trudności. Przy ożywionym ruchu wozowym śnieg gromadzi się na torach, funkcyonujące zaś maszyny oraz oficyaliści nie mogą nadążyć z oczyszczaniem szyn. Z tego powodu następuje częstokroć chwilowa przerwa w komunikacyi.

Sklepienie. Jak wiadomo, rząd gubernialny piotrkowski wydał rozporządzenie, aby właściciele straganów w dzielnicy staromiejskiej urządzili własnym kosztem sklepienie, pokrywające całe koryto rzeki Łódki, skąd wydobywają się cuchnące wyziewy. Otóż w tych dniach roboty powyższe około budowy projektowanego sklepienia poruczono tutejszej firmie budowlanej „Olszer i Szczeciński.“ Rozpocząć się mają z chwilą nastania dni ciepłych tak, aby na d. 1 lipca były całkiem ukończone.

Podejrzenie otrucia. W dniu wczorajszym departament I karny izby sądowej rozpoznać miał w II instancyi głośną w Łodzi sprawę Berty Weingoldowej, oskarżonej o otrucie swego męża (Daniela Weingolda) i Ludwika Weingolda (synowca zmarłego) pod zarzutem udziału w tej zbrodni.

Sąd okręgowy piotrkowski wyrokiem z dnia 6 go września r. z. uwolnił oboje oskarżonych od tego zarzutu i orzekł zupełną ich niewinność.

Protest urzędu publicznego spowodował przeniesienie tej sprawy do instancyi apelacyjnej, która zbadać ma dwóch nowych świadków, wezwanych z ramienia prokuratora.

Na wczorajszem posiedzeniu sprawę odroczono, izba sądowa bowiem, uwzględniając wniosek prokuratora, gwoli wyjaśnienia wszelkich wątpliwości, postanowiła wezwać i przesłuchać ponownie wszystkich świadków, zbadanych w sądzie okręgowym, oraz zażądać osobistego stawiennictwa oskarżonych.

Echa kradzieży. Przeprowadzone energiczne śledztwo wykazało, iż wszystkie listy zastawne Banku szlacheckiego skradzione z kasy ogniotrwałej adwokata przysięgłego S. Makowa, zostały przez złodzieja w sobotę rano sprzedane w domu bankierskim Radziszewskiego w Warszawie. Pozostałe papiery (premiówki) złodziej zatrzymał przy sobie. Na ślad sprawcy zuchwałej kradzieży dotąd nie natrafiono.

Zaniemożenia. W dniu wczorajszym Szulim Markowicz 78 lat, zamieszkały na ul. Wolborskiej zaniemógł na ulicy; Pogotowie udzieliło pomocy lekarskiej. Markowicz był bez zajęcia i trudnił się zbieraniem jałmużny.

— Tegoż dnia zaniemógł na ul. Milsza około domu № 47, zamieszkały na ul. Zgierskiej № 24 Henryk Gruchart, pozostający bez zajęcia.

Wypadek w fabryce. W fabryce Heinzla i Kunitzera w Widzewie, pracującej Waleryi Jaworskiej tryby maszyny oberwały palec u lewej ręki. Jaworska leczy się w szpitalu fabrycznym.

Wypadki. W dniu wczorajszym pani Gesmidheit, 22 lat mająca, zamieszkała przy ulicy Benedykta pod № 7, zasłabła nagle na ulicy. Pogotowie ratunkowe udzieliło pomocy.

— Tegoż dnia, zamieszkała przy ulicy Piotrkowskiej pod № 28 służąca niejaka Blum, przechodząc około domu na tejże ulicy № 24, upadła, przyczyniając sobie potłuczenia ciała.

— Tegoż dnia kowal Józef Kozłowski, 16 lat mający, zamieszkały przy ulicy Marysińskiej pod № 7, kując na kowadle żelazo, uderzył się przez własną nieostrożność młotkiem w lewa rękę i uległ złamaniu wskazującego palca i uszkodzeniu innych palcy tejże ręki.

— Tegoż dnia zamieszkała przy ulicy Marysińskiej pod № 10 Anna Baruch, napaliwszy w żelazny piecyku węglem kamiennym, chcąc się ogrzać, usiadła około takowego, a wydzielający się przez nieszczelnie zamknięte drzwiczki czad spowodował zaczadzenie.

—.—

Teatr rossyjski.

W dniu wczorajszym w teatrze „Victoria“ Towarzystwo artystów Cesarskich petersburskich teatrów pod zarządem p. M. I. Pisarewa rozpoczęło szereg widowisk dramatem Niemirowicza-Danczenki „Cena życia“.

Rzecz dzieje się pod Moskwą w fabryce wdowy Audotyi Demurynowej i jej synów. Anna, młoda żona podeszłego już w latach Demuryna zawiązała stosunek miłosny z technikiem fabryki, który z racyi tej pozbawił się życia wystrzałem z rewolweru. Dochodzenie przyczyn śmierci młodego technika naprowadziło Daniela Demuryna na domysł, jakie to stosunki istniały pomiędzy jego żoną a samobójcą, co naturalnie wywołało pomiędzy małżonkami nieporozumienia, stanowiące istotną treść sztuki. Anna wyznaje wreszcie mężowi, że zakochaną była w młodym człowieku. Dramat kończy się przebaczeniem żonie jej niewierności, a że posiada fabułę interesującą i dobrze podpatrzone typy, zajmuje widza i uwagę jego przykuwa do sceny.

Niemirowicz-Danczenko zajmuje w literaturze dramatycznej rosyjskiej pokaźne stanowisko i utwory jego cieszą się powodzeniem.

Trupa teatrów Cesarskich odegrała dramat wybornie, tak w ogólnej całości jakoteż i w pojedyńczych rolach. Na wyróżnienie atoli zasłużyli: p. Pisarew w roli Daniela Demuryna, pani Aneczkowa Bornar w roli Anny Demuryn, p. Michojłowskij w roli Konstantego Sołonczakowa, p. Pauczyn w roli Aleksandra Morskiego i pani Uwarowa w roli Audotyi, matki Demorynów za grę wykończoną i dobrze utrzymaną w tonie.

15)

Hrabia L. N. Tołstoj.

ODRODZENIE,

Powieść w 3 częściach.

Tłomaczenie z rosyjskiego Wł. Rat.

(Dalszy ciąg — patrz № 53).

Trzeba było tak odrazu powiedzieć,—ciągnął dalej prezes tonem ugrzecznionym. — Ojcu jak było na imię?

— Jestem nieprawego łoża, — powiedziała Masłowa

— Jednakże, jak panią tytułowali z imienia ojca chrzestnego?

— Córką Michała.

„Co ona mogła zrobić?“ — myślał wciąż Niechludow, zapierając niemal dech w piersiach.

— Nazwisko, przezwisko pani jakie? — pytał dalej prezes.

— Nazwisko matki Masłowa.

— Stan?

— Mieszczanka.

— Religii prawosławnej?

— Tak, prawosławnej.

— Rodzaj zajęcia?

Masłowa milczała.

— Jaki był rodzaj pani zajęcia? — powtórzył zapytanie prezes.

— Pan sam o tem dobrze wie,—powiedziała Masłowa, uśmiechając się; po chwili jednak spoważniała i patrzyła prezesowi prosto w oczy. W tym jej uśmiechu i wyrazie twarzy, w szybkim spojrzeniu, jakie rzuciła na salę, było coś strasznego i bolesnego. Zamyślił się prezes; w sali zapanowała grobowa cisza, którą po długiej chwili przerwał śmiech kogoś z publiczności. Ktoś syknął również.

Prezes podniósł głowę i rozpoczął w dalszym ciągu wypytywać.

— Czy pani była przed sądem?

— Nie byłam, — odpowiedziała Masłowa, wzdychając cicho.

— Kopię aktu oskarżenia otrzymała pani?

— Otrzymałam.

— Proszę usiąść.

Podsądna uchwyciła spódnicę ruchem, jakby poprawiała ogon strojnej sukni, i usiadła. Ręce schowała w rękawy kaftana i znów utkwiła wzrok w prezesa.

Rozpoczęło się wyliczanie świadków, usuwanie ich; poruszono sprawę eksperta-lekarza; zaproszono go do sali sądowej.

Nakoniec wstał sekretarz i zaczął czytać akt oskarżenia. Czytał go wyraźnie i głośno, lecz tak szybko, że cała jego mowa zrobiła wrażenie jakiegoś nieokreślonego hałasu, tem więcej, że sekretarz źle wymawiał litery r i ł. Sędziowie, opierając się na fotelach, słuchali prawie w skupieniu; zaczynała ich jednak ogarniać drzemka. Nawet żandarm z trudnością powstrzymywał się od ziewania.

Podsądni zachowywali się różnie.

Kartinkin wciąż ruszał muskułami policzka, Boczkowa siedziała równo i spokojnie, zaczesując ręką od czasu do czasu spadające kosmyki włosów.

Masłowa chwilami siedziała spokojnie, słuchając sekretarza i patrząc na niego; czasami przechodził ją dreszcz, rumieniła się, chciała jakby zaprzeczać, lub też wzdychała ciężko, zmieniała pozycyę rąk, oglądała się.

Niechludow siedział w pierwszym rzędzie, na fotelu, niedaleko Masłowej. Przez pince-nez patrzał na nią ciągle; w duszy jego odbywała się męcząca, skomplikowana walka różnych uczuć i przekonań.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Z WARSZAWY.

Ministeryum oświaty zawiadomiło kuratora warszawskiego okręgu naukowego, że przedstawicielami ministeryum sprawiedliwości w naradach, jakie na zasadzie Najwyżej zatwierdzonych dn. 12 lipca r. z. przepisów tymczasowych, mogą być zwoływane przez wyższe zakłady naukowe tutejszego okręgu naukowego, będą prokuratorowie warszawskiej izby sądowej, z prawem wyręczenia się podprokuratorami izby lub prokuratorami miejscowych sądów okręgowych. Przedstawicielami ministeryum spraw wewnętrznych w rzeczonych naradach będą naczelnicy miejscowych gubernialnych zarządów żandarmeryi, wreszcie przedstawicielstwo ministeryum wojny powierzono osobom, należącym do składu zarządu wojskowo sądowego. (Kur. Warsz.)

Poziom Wisły znów się podnosi. Woda dosięga obecnie stóp 10 cali 2. Całą szerokością koryta płynie w dużej ilości drobna kra.

Instytut głuchoniemych. „Warsz. Dniewn." dowiaduje się, że posadę pomocnika dyrektora warszawskiego instytutu głuchoniemych i ociemniałych obejmuje starszy nauczyciel petersburskiej szkoły głuchoniemych, r. st. Jakowenko.

Odczyty. Czwarty z kolei odczyt na osady rolne wygłosi dr. med. Henryk Nusbaum w sali Muzeum przemysłu i rolnictwa w dniu 10 marca r. b. w sobotę o godzinie 8-ej wieczór p. t. „Ideał prawdy".

Dr. Nusbaum w dalszym rozwoju myśli swojej, którą wypowiedział naprzód w pracy, wygłoszonej na zjeździe lekarzy i przyrodników we Lwowie p. t. „O wpływie czynności duchowej na sprawy chorobowe", w której to pracy na podstawach fizyologii i patologii dowodził wielkiej doniosłości wpływu czynników duchowych na odporność ustroju wogóle i rozwinął ją później w odczycie p. t. „O ideale piękna" i w następnym „O ideale dobra", mówić będzie tym razem o znaczeniu ideału prawdy również ze stanowiska hygieny ciała i duszy. Prelegent dotknie naprzód prawdy w nauce, prawdy w sztuce, wreszcie prawdy w życiu.

Bilety sprzedają się w składzie nut pp. Gebethnera i Wolffa przy ul. Czystej, w zarządzie Towarzystwa, Królewska 33, oraz w kasie Muzeum na godzinę przed rozpoczęciem odczytu.

Trzeci most. Ponieważ ministeryum komunikacyi zgodziło się w zasadzie na budowę nowego mostu na Wiśle pod Warszawą dla kolei nadwiślańskich, rozpoczęto już prace nad planami. Most nowy ma być zbudowany w pobliżu dotychczasowego mostu kolejowego, a mógłby być gotowym dopiero za trzy lata. Magistrat m. Warszawy zaproponował, aby most nowy urządzono także i dla ruchu kołowego i pieszego, ale zarząd kolei odpowiedział, że wolałby most dawny kolejowy oddać na wyłączny użytek prywatny, a nowy zbudować wyłącznie dla kolei.

Z Mokotowa. Kosztem kuratoryum trzeźwości powiatu warszawskiego w dniu 1 kwietnia r. b. otwarta będzie kuchnia tania, łącznie z herbaciarnią, dla uboższej ludności Mokotowa i Sielc. Na urządzenie lokalu asygnowano rb. 500. Zakład ten mieścić się będzie w Mokotowie, w domku, położonym w ogrodzie p. Szustra, wydzierżawionym za opłatę rb. 400 rocznie. Urządzeniem kuchni i herbaciarni zajmuje się członek kuratoryum trzeźwości, p. Lucyan Pawłowski, mianowany kuratorem tego towarzystwa na Sielce i Mokotów.

Wyroby Szczepanika. Agenci roznoszą po domach tkaniny z rysunkami, oraz w niektórych sklepach sprzedawane są ekrany i rozmaite obrazki na materyi jedwabnej jako wyroby Szczepanika. Otóż możemy zapewnić, iż dotąd niema i nie było w Warszawie ani jednego przedmiotu oryginalnie wykonanego systemem słynnego wynalazcy. Reklamowane w Warszawie tkaniny są to wyroby fabryk francuskich i niemieckich, usiłujących przywłaszczyć sobie system Szczepanika. Jak zapewnia zarząd biura „Société des inventions Jan Szczepanik et Comp." w Wiedniu, w sprawie tej prowadzone jest śledztwo w celu pociągnięcia do odpowiedzialności fabrykantów, podszywających się pod firmę p. Szczepanika.

Z KRAJU.

Piotrków. W tych dniach odbyło się tutaj poświęcenie fabryki maszyn kotłów i odlewni żelaza p. Reymonda i Joela.

— Prostując wszelkie dotychczasowe doniesienia gazet warszawskich, pisze „Tydzień", co do stanowczej jakoby decyzyi władz naczelnych w przedmiocie przyłączania się pomniejszych miast każdej gubernii do istniejących już w wielu centrach gubernialnych Towarzystw kredytowych miejskich—donosimy z najzupełniej pewnego źródła, że sprawa ta oczekuje dopiero na rozstrzygnięcie ogólnego zebrania Rady Państwa, do której odesłaną została z przychylnym wnioskiem p. ministra skarbu i uzyskała już przychylną opinię pierwszego jej departamentu, kwalifikującą ją do przedstawienia na pełnem posiedzeniu Rady.

— Na ogólnem zebraniu miejscowego Towarzystwa cyklistów po odczytaniu sprawozdania za rok ubiegły i po zatwierdzeniu budżetu na rok następny przystąpiono do obioru członków komitetu i komisyi rewizyjnej. Z wyjątkiem jednego nowego gospodarza p. Jacobsona wszyscy pozostali członkowie komitetu wybrani zostali na nowo.

Skaryszewo. Doroczny jarmark w Skaryszewie, jaki w tym czasie przypada, cieszył się niewielkiem powodzeniem. Dowóz koni mały, około 800 sztuk, przeważnie obywatelskich. Włościańskich było bardzo niewiele, jednak te które przyprowadzono odznaczały się dobraną rasą. Za konie kareciane płacono stosunkowo wysokie ceny. Prócz koni na jarmark ten przyprowadzono inwentarz roboczy, oraz dostarczono wiele wyrobów drobnego przemysłu.

Śmierć malarza. Pod tym tytułem „Kuryer codzienny" notuje charakterystyczny fakt, który poniżej umieszczamy w całości:

W lecie 1898 roku przybył do Szydłowca artysta malarz Władysław Malecki, zgłosił się do miejscowego burmistrza z prośbą o odstąpienie mu na lato jednego z próżnych pokoi na drugiem piętrze w ratuszu. Po udzieleniu mu pozwolenia, osiadł w Szydłowcu i dotąd, mało będąc widzianym, pracował przy sztaludze, malując przeważnie pejsaże. Z jakich funduszów się utrzymywał i czy miał jaką bliższą rodzinę, nie mówił. Opowiadał tylko, że był profesorem kaligrafii i rysunków, był również dekoratorem teatrów rządowych w Warszawie, że za namiestnika Berga był wysyłanym zagranicę na koszt rządu.

Pod jesień roku zeszłego, Malecki z powodu bólów reumatycznych w nogach nie mógł chodzić. Widząc jego stan opłakany, burmistrz dopomagał mu, o ile było można. Dokuczliwe cierpienia wycieńczyły siły. W poniedziałek 5 marca r. b., pomimo silnego pukania do drzwi, nie odzywał się. Dowiedziawszy się o tem burmistrz około 9 godziny rano poszedł sam na górę i nie odbierając odpowiedzi, polecił drzwi otworzyć. Przedstawił się przykry widok. Artysta leżał na podłodze przy piecu, wsparty głową o kuferek i trzymał w jednej ręce miotełkę, a w drugiej śmietniczkę, zesztywniały z otwartemi oczyma. Wezwany lekarz skonstatował śmierć naturalną.

Pozostałości w ruchomościach, jakie posiadał —zabezpieczono, i z powodu nieobecności sukcesorów zażądano spisania inwentarza. Samych obrazków olejnych na płótnie naliczono około 600 sztuk, przeważnie widoków z natury. Byłoby pożądanem, ażeby ktoś z kolegów nieboszczyka przybył do Szydłowca i orzekł, co do ich ceny. Oprócz tego pozostały przybory malarskie. Z pozostałych dokumentów okazuje się, że ś. p. Władysław Aleksander Malecki, urodził się w Kielcach 3 stycznia 1836 roku, syn Ignacego i Karoliny z Chmielewskich. Ojciec jego, Ignacy, zajmował posadę kasyera przy zakładach górniczych rządowych okręgu wschodniego w Sucheduiowie. Z pozostałych listów przekonano się, że ma brata Bolesława Maleckiego, inspektora ogrodów miejskich w Krakowie.. Zmarły posiadał medale: srebrny wielki wybity na jego imię w Londynie w 1877 r., takiż medal bronzowy w Wiedniu 1873 r., takiż jasno-bronzowy w Londynie 1872, mały bronzowy w Londynie 1874 r. i wielki złoty, który widocznie w potrzebie sprzedał, bo pozostał tylko futeralik. Oprócz tych medali pozostał znak profesorski złoty małego formatu. Zwłoki ś. p. Maleckiego pochowano 8 marca roku bieżącego na miejscowym cmentarzu w Szydłowcu.

---

81)

SMOK.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

przez

Antoniego Szturcla.

(Dalszy ciąg — patrz № 55).

— Woli „tatuś" partyjkę szachów—mówiła doktorowa, siadając na poręczy fotelu przy Pątnickim i obejmując go za głowę.

— Pewnie że wolę, jeszcze ze spokojnym partnerem.

— I tak gracie o nic...

— O nic...

— A czytał „tatuś" poemat Kochanowskiego „Szachy".

— Cóż ty myślisz, że ja nic nie czytuję?

Stary Pątnicki lubił bardzo doktorową, był jej nawet ojcem chrzestnym i dla tego doktorowa nazywała go „tatusiem".

— Wiesz co „tatusiu", jeżeli pan Drążewski wygra tę partyę, to musisz mu dać Henrykę za żonę.

— Cóż ty myślisz, że za swoją córkę przegram?

— Musisz się zgodzić, musisz. Pamiętaj... Będzie dobrana para.

Miał figurę zdobytą, więc powiedział:

— Partyę tę trudno przegrać, mam figurę zarobioną.

— Tem gorzej dla pana Edmunda i Henryki.

— Zawsze jesteś trzpiotem...

A ona objęła go rękami za głowę i ucałowała w czoło i rzekła wszak to tylko żarty „tatusiu"; w każdym razie graj pilnie, żebyś córki nie przegrał. Uwagi doktorowej nic nie pomogły. Pątnicki dostał mata.

— Brawo, brawo—wołała doktorowa. Henryka, już należy do pana Edmunda. Wygrał cię. Henryka kołysała się na fotelu i śmiała się szczerze. Rzadki wypadek. Żonę mieć wygraną—wołała klaskając w dłonie doktorowa.

I Pątnicki śmiał się.

— Nie śmiej się „tatusiu", może naprawdę będziesz miał zięcia z Drążewskiego... Ten ze wschodniej Galicyi weźmie odkosza.

— Mam prawo odgrywać się — wołał Pątnicki.

— Nie daję rewanżu—odrzekłem.

— To nieszlachetnie.

— Więc dobrze, ale będę walczył do upadłego. Już nie mogę tej partyi przegrać. I graliśmy. Rozmawiałem z Henryką o dzisiejszem „kółku pism ludowych". Była bardzo rada i powiedziała, że na członka protektora się zapisze.

Pątnicki grał wolno, było dużo czasu do rozmowy.

Bawiłem się wybornie. Doktorowa była w doskonałym humorze. Partyę pana Ignacego osłabiłem, zabrawszy mu dwóch pionów, a potem konia. Zwycięstwo było pewne... Wygrałem. Dziękuję panu, więcej pewnie pan rewanżu nie zażądasz.

— Ha, widać taka wola Boża — rzekł Pątnicki. Ale słyszałem, że pan chcesz wyjechać na wakacye, jako korepetytor mam dla pana miejsce w bok Tarnowa. Dzielni są tam chłopi, będziesz pan miał dopiero przyjemność. Hubert Katonowicz, mój dobry przyjaciel, a kuzyn mojej żony kazał pana prosić, żebyś zajął się jego chłopcem.

— Nie wiem, czy będę mógł przyjąć, bo profesorowi Józefowi obiecałem jechać do jego znajomego.

— To samo miejsce.

— Wybornie.

Rozmawialiśmy jeszcze czas jakiś razem, gdy Pątnicki wstał i wyszedł do gabinetu aby wypalić cygarko. Doktorowa wybiegła poświecić mu.

Zostaliśmy z Henryką sami. Usiadłem przy niej na małej kanapce. (d. c. n.).

Z PRASY POLSKIEJ.

W najświeższym numerze „Przeglądu katolickiego“ znajdujemy uwagi ks. Rokosznego o broszurze p. t. „Stan zdrowia i warunki hygieniczne studentów uniwersytetu warszawskiego w świetle cyfr—podał Zdzisław Julian Kowalski, student wydziału lekarskiego.

Dowiadujemy się z tej pracy szczegółowo i dokładnie, w jak trudnych i przykrych warunkach odbywa się wykształcenie studenta naszego: aule wykładowe szczupłe i nizkie, prosektorya bez należytej wentylacyi i dezinfekcyi, pokoik własny zbyt mały i niezdrowy, odżywianie się niedostateczne, niehygieniczne i nieregularne, nadmierna praca korepetycyami — oto okoliczności, wśród których młody student musi nabywać wiedzę i kształcić się przez lat kilka. Okoliczności okropne. Obowiązkiem całego społoczeństwa jest pracować nad ich odmianą. Nas specyalnie, jako kapłanów, wielce zaintere vać powinien oddział IV, traktujący o sportach i przyjemnościach, wśród bowiem mało używanych sportów niewinnych znajdujemy bardzo liczne grzeszne ekscesy in Baccho et in Venere.

Do knajpy uczęszcza 65%, a prawie wszyscy ją aprobują, bo zaledwie 15 studentów powstaje na życie knajpiarskie i używanie alkoholu. Autor pojmuje dobrze, ile czasu zabiera knajpa i jaki zły wpływ wywiera na studenta, dlatego też pragnąłby ją usunąć zupełnie z życia sudenta. „Nie powinniśmy używać trunków—pisze—bo czasu do pracy mamy niewiele, a doskonalenie się winno być naszem hasłem. Lecz i towarzystwo i rozwinięty wogóle alkoholizm w społeczeństwie naszem, nie uświadamiającem sobie jego szkodliwego wpływu, brak jakiejś inicyatywy do walki z alkoholem, jako jedną z najgorszych klęsk społecznych, wyradzających ludzkość fizycznie i moralnie; a wreszcie brak godziwych i odpowiednich dla wieku rozrywek—wszystko to pcha studenta do knajpy.“ „Czyżby nie lepiej więc było wyrzec się alkoholu zupełnie i postawić sobie za jedno z haseł teraz i na przyszłość: „precz z alkoholem!“

Słuszne więc i szlachetne pragnienia autora w kwestyi knajpy i alkoholu powinny koniecznie znaleść poparcie w kapłanach. Najlepiej byłoby, aby w naszych kredensach i spiżarniach wcale wódki nie było; ale kiedyśmy do tego przekonania jeszcze nie doszli, to przynajmniej nie częstujmy nią, a przynajmniej nie nalegajmy na młodych ludzi, nie zmuszajmy ich, aby pili, bo tą zbytnią gościnnością wyrządzamy im krzywdę.

Więcej jeszcze studentów w otoczeniu bogini Venus, z liczby bowiem 300 aż 242 zapisało się na stałych jej adeptów, t. j. 80% ogólnej liczby. Z wyliczeń szczegółowych otrzymujemy jeszcze smutniejsze wiadomości: młodzież nasza traci niewinność zbyt wcześnie, pomiędzy 14—18 rokiem, a więc pozostając jeszcze w gimnazyum, mniej więcej już od czwartej klasy. Jestto nadzwyczaj przykre. Pomijam już tę bardzo ważną zresztą szkodę dla społeczeństwa, że taki młodzieniec już w 35 roku niezdolny jest do małżeństwa, albo nie ma do niego ochoty;—pomijam i tę krzyczącą niesprawiedliwość, że wstępujący w związki małżeńskie wymagają od żony bezwarunkowej czystości, a sami przepędziwszy życie w knajpie i domach publicznych, wnoszą do ogniska rodzinnego przesyt, znużenie i nieraz choroby; — pomijam i ową szkodę dla jednostek z nadużyć płciowych przy organizmie niedojrzałym, — mnie, jako kapłana boli to, że każdorazowa służba, zabawa z Venus, to grzech ciężki, to wykroczenie przeciw wyraźnemu przykazaniu Bożemu: „Nie cudzołóż!“ Czy jest na to lekarstwo?“ pyta autor i odpowiada: „radykalne byłoby, gdyby każdy młodzieniec mógł zachować niewinność do wstąpienia w stan małżeński, co powinnoby następować w 25 roku życia;“ dalej zaś mówi: „nauka nie wykazała jeszcze, że wstrzemięźliwość dla mężczyzny w wieku pełnej dojrzałości męzkiej jest szkodliwą, gdy przeciwnie taż sama nauka wskazuje bardzo często, że nadużycia in Venere są źródłem ciężkich chorób i osłabienia energii życiowej.

Cóż wobec tego smutnego stanu przysyłej inteligencyi narody naszego, a dziś tak grzesznej młodzieży mamy robić my kapłani? Rozumie się, najważniejszą pomoc dać tu mogą i powinni księża prefekci. Tę epidemię tak straszną w skutkach, a tak powszechnie grasującą, prefekt musi mieć koniecznie podczas każdej lekcyi na uwadze. Nie można poprzestać, jak się często dzieje, na wykładzie historyi św. lub historyi Kościoła, albo katechizmu—trzeba koniecznie wejść w życie, w serce ucznia: podnosić go ku ideałom, pobudzać do walki z namiętnościami, podnosić energię, wszczepiać pogardę dla występku. Każda lekcya religii powinna być nowym bodźcem dla młodzieńca do walki ze słabością natury;—nowym argumentem do wstępowania na drogę cnoty. Prefekt, jako kapłan katolicki, codziennie walczyć musi z ciałem; zna i wypróbował już zapewne dużo rozmaitej broni — niechże więc ją wskazuje i zaleca młodzieży. Prefekt wie, co go utrzymuje na drodze cnoty: Komunia Św., spowiedź częsta, modlitwa gorąca, różaniec codzienny, pamięć na obecność Bożą, refleksya św. w medytacyach—tę broń niech z serca swojego przelewa do serc młodzieńczych. Serce młodzieży to rola świetna, niechaj więc prefekt zasiewa na niej obficie czerpane ze śpichrza nauki Bożej i własnego serca, a Bóg da wzrost i plon obfity. Prawda, że dużo niezmiernie ma przeszkód prefekt i praca jego nad siły niemal ludzkie, bo jeżeli wogóle o obowiązkach kapłańskich powiedziano, że są one angelicis humeris formidandi, to przedewszystkiem stosuje się to do prefektów. Ależ z drugiej strony my wiemy, że nie pracujemy sami: non ego, sed gratia Domini mecum. Jeżeli prefekt przy głębokiej wierze i prwadziwej miłości Kościoła kocha ojcowskiem sercem powierzoną mu młodzież—to napewno dużo, bardzo dużo zrobi dobrego.

A my pozostali kapłani nie-prefekci jakże możemy dopomódz powstrzymaniu tej cuchnącej fali? Mężami modlitwy jesteśmy, jako więc tacy, służymy modlitwą: mszę św. brewiarz, różaniec ofiarujemy często za nieszczęśliwą naszą młodzież. Rozszerzajmy cześć dla patronów młodzieży: św. Stanisława Kostki i św. Kazimierza; jedni słowem, inni czynem, niektórzy piórem rozbudzajmy w młodocianych sercach cześć i modlitwę ku tym tak możnym, a tak niestety zapomnianym patronom naszym. Ale szczególniej za młodzież niech się modli młodzież, a więc alumni seminaryów naszych, co w czystości pragną Bogu służyć, niechaj oni modlą się za brać tak często upadającą. Przewodnicy duchowni alumnów mogliby zalecić Komunię św. i różaniec wspólny na tę intencyę; albo może jakąś inną specyalną praktykę. Na wspólną i stałą modlitwę młodzieży niewinnej wiele liczyć nie można, boć wiemy, że multum valet oratio justi assidua.

Z PETERSBURGA.

— Z ogłoszonego niedawno drukiem wykazu najwyższych dygnitarzy państwa rosyjskiego okazuje się, że do klasy tej należą: Jch Cesarskie Wysokości Wielcy Książęta Michał Mikołajewicz i Aleksy Aleksandrowicz, feldmarszałek Hurko i hr. Milutyn. Do klasy II należy 238 osób, w tej liczbie 3 osoby z Rodziny Cesarskiej, 129 wojskowych, 11 marynarzy i 108 urzędników cywilnych.

— Według informacyj gazety „Syn Oteczestwa“, w pobieraniu podatku od mieszkań zajść mają zasadnicze zmiany. W miastach większych ma być więcej mieszkań zupełnie uwolnionych od płacenia rzeczonego podatku, a mianowicie podatek ten pobierany będzie od mieszkań droższych ponad 360 rb. rocznie, dalej niektóre miejscowości będą zaliczone do innych klas, bądź to wyższych lub niższych, w końcu zaś mają zajść gruntowne zmiany w samem ściąganiu podatku.

— Ministeryum komunikacyj, jak donoszą dzienniki petersburskie, wydało następujące rozporządzenie: każdy pasażer ma prawo, chcąc przejść z wagonu klasy niższej do wagonu klasy wyższej, zaopatrzyć się w bilet dodatkowy, przeto taki pasażer opłacie grzywien nie podlega; dla uniknięcia atoli nadużyć w przewozie bagaży, urzędnik stacyi wysyłający, wydając pasażerowi bilet nowy, dodatkowy, powinien na nim zrobić uwagę, iż bagaż został już przez pasażera przedstawiony i że określone strącenie z wagi już zostało uskutecznione według innego biletu. W razie obejścia tego przepisu i w razie otrzymania przez jednego pasażera strącenia na wadze, według dwóch biletów, niedopłacona przez pasażera kwota za zwolniony bagaż ma być pobrana przy wydawaniu bagażu.

Rozmaitości.

Z ŻYCIA LEKARZA-DZIWAKA.

W jednem z czasopism medycznych czytamy ciekawą biografię zmarłego w listopadzie r. z. w Paryżu, doktora Gruby. Był on rodem z Węgier, z pochodzenia żydem. Ojciec jego, pracujący na roli, widząc, że nie nagnie syna do swego zawodu, dał mu 50 krajcarów i w świat go wyprawił. Chłopak powędrował do Pesztu, zarabiał na życie rękoma, a jednocześnie starał się kształcić i przy nadludzkich wysiłkach zdołał przejść kurs średnich zakładów, poczem udał się do Wiednia dla studyowania medycyny. Mając lat trzydzieści w r. 1839 był już doktoryzowanym. Wykładał prywatnie anatomię i psychologię, nie chciał jednak katedry, którą go uniwersytet obdarzył, bo musiałby się był ochrzcić. Wyjechał do Londynu, stamtąd do Paryża, gdzie w r. 1841 otworzył laboratoryum fizyologiczne, patologiczne i anatomiczne; pierwszy we Francyi fotografował drobnoustroje. W rzędzie jego uczniów byli Klaudyusz Bernard i Magendie. Gruby uczynił wiele innych odkryć z dziedziny anatomii porównawczej. Była to najświetniejsza epoka w jego życiu. Wkrótce jednak zeszedł z drogi ściśle naukowej i oddał się praktyce. Leczył nie środkami aptecznemi, lecz sugestyą w jego przepisach było jednak wiele szarlataneryi. Oto parę próbek:

Jednemu z pacyentów radził codziennie przed świtem odbywać spacer od Bastylii do kościoła Madeleine i co 68 kroków zjadać po jagodzie z winogrona. Inny pacyent musiał trzy razy dziennie po $7^1/_2$ minut stojąc na stole jadalnym zginać się wpół; inny miał zjadać wieczorem po dwa jaja z 47 ziarneczkami soli. Czwartemu zalecał po parę razy dziennie stawać na głowie przez sekundę, a potem przez minutę chodzić na czworakach. Piąty musiał po każdem jedzeniu robić po 580 kroków wszerz i 2,010 kroków wzdłóż pokoju—ani jednego kroku mniej ani więcej. Anemicznej panience kazał wieszać na noc surową szynkę nad łóżkiem i spać przy oknie otwartem. Jakiejś damie astmatycznej radził sypiać w worku napchanym ziołami, wstawać o północy, piec sobie ciastka, zjadać je i kłaść się spać na worku.

Pewnemu neurastenikowi kazał wyszukiwać mieszkanie, złożone z czterech pokojów, z oknami na południowo-zachód, na piątem piętrze koniecznie; kazał mu wytapetować wszystkie pokoje na zielono, ale każda tapeta miała być w inny deseń i odrębnego odcieniu. Wszystko to pacyent miał wyszukać sam i potem przyjść po dalsze instrukcye. W cztery tygodnie potem, spełniwszy te trudne zadania, zjawił się u doktora zdrów zupełnie.

Pewnej bogatej pacyentce, chorej na żołądek, zalecił jeździć ustawicznie parowcem po Rodanie, między Awinionem a Lugdunem i jadać w takt muzyki. Chora zastosowała się do tego przepisu, ale nic on jej nie pomógł, bo miała raka.

Gruby był przy łożu śmierci Heinego, leczył George Sand, Mac-Mahona, Alfonsa Daudeta, Chopina, Liszta, Ambrożego Thomasa i innych ludzi sławnych.

Aleksandrowi Dumas, cierpiącemu na bezsenność, zalecił wsiadać do pociągu, wychodzącego o godz. 4 m. 40 po południu z dworca Saint-Lazare, jechać do Wersalu i z powrotem: w drodze powrotnej miał zasnąć. Dumas rozgniewał się i ani myślał stosować się do tego cudackiego przepisu. Jednak nazajutrz coś go pociągnęło na dworzec Saint-Lazare, wsiadł do wagonu i w drodze powrotnej usnął tak twardo, że konduktor musiał go obudzić w Paryżu.

Z tych przepisów widać, że Gruby umiał oddziaływać przez sugestyę; w formie fantastycznej zalecał ruch, umiarkowanie, zajęcie, słowem dawał przepisy, udzielane przez innych lekarzy tylko w formie zwykłej, banalnej i dlatego pomijane stale. On zmuszał do posłuszeństwa, wprowadzając w grę wyobraźnię.

Przez lat 50 cieszył się praktyką olbrzymią. Od roku 1898 usunął się od ludzi, chciał umierać bez świadków i to marzenie urzeczywistnił w 89 roku życia.

Skrzynka do listów.

Szanowny Panie Redaktorze!

Podawane w pismach wiadomości ze wsi o braku tam rąk roboczych, oraz oferty rolników, potrzebujących ludzi do pracy, w znacznej mierze, rozwiązują trudne zadanie, ciążące na społeczeństwie łódzkiem podanie skutecznej pomocy ludziom, którzy dla braku zajęcia pozostali bez chleba. Potrzeba tylko, jak w każdej sprawie publicznej, należytej organizacyi, bo czy podobna n. p. przypuścić, że ogłaszane od czasu do czasu w pismach wiadomości, iż X. lub Z. potrzebuje ludzi na wieś, mogą odnieść pożądany skutek? Wszak człowiek z rodziną, głodny, bez odzieży, jeżeliby się nawet i dowiedział o propozycyi odpowiedniej dla siebie, nie będzie jeszcze w sta-

nie ruszyć się z miejsca bez pewnej na razie zapomogi, a wreszcie z kim będzie się porozumiewał co do warunków wynagrodzenia, sposobu dostania się na miejsce przeznaczenia i t. d.

Że tak jest w rzeczy samej, mam sposobność codziennie przekonać się o tem: na zapytanie zrobione proszącemu o jałmużnę, dlaczego nie szuka pracy na wsi, otrzymuję zawsze tę samą odpowiedź, że nie wie, gdzie ma się udać, lub też, że bieda nie pozwala mu ruszyć się z miejsca.

Chcąc zatem, aby na nowo poruszyć i urzeczywistnić myśl wyrażoną przed paru tygodniami na szpaltach „Rozwoju", a mianowicie założenia biura stręczeń pracy, gdzie podaż i zapotrzebowanie rąk roboczych byłyby należycie ujawnione. Biuro takie, wynajdujące pracę i pośredniczące w zawieraniu umów pomiędzy ludźmi, potrzebującymi pracy i pracodawcami, musiałoby jednocześnie rozporządzać pewnemi środkami dla dopomożenia biedakom zaopatrzenia się w niezbędne atrybucye do drogi, w razie jeżeli robotnik ma być skierowany na wieś, lub też do innego miasta.

Zdaje mi się, że misyi tej w Łodzi może się podjąć tylko Towarzystwo dobroczynności; jak zaś urządzić i poprowadzić biuro, aby było w możności odpowiedzieć niełatwemu zadaniu, doradzać Towarzystwu nie widzę potrzeby; jest to bowiem instytucya, posiadająca ogrom doświadczenia, dobrych chęci i energii w niesieniu pomocy bliźnim. Powiem tylko, że panowie obywatele ziemscy, mogący niemałą odnieść korzyść z pośrednictwa biura, ze swej strony, powinni dopomódz Towarzystwu, chociażby materyalnie w powstaniu projektowanej instytucyi.

Usunięcie z Łodzi tej garści ludzi, jaka może pracować na roli, da możność Towarzystwu dobroczynności udzielić sutszej pomocy pozostałym, a zarazem uchronić sporo ofiar od niechybnej choroby i śmierci.

Racz Szanowny Panie Redaktorze przyjąć wyrazy wysokiego poważania i szacunku

Dr. K. Gorski.

Łódź, d. 8 marca 1900 r.

Ostatnie wiadomości.

Pożar teatru.

Znany teatr „Comèdie francaise" spłonął.

Wczoraj odbywały się właśnie przygotowania, do odbywającego się co czwartek przedstawienia południowego, gdy o godz. kwadrans na pierwszą w południe wybuchł pożar z gwałtowną siłą.

Dzielny ratunek straży ogniowej nie zdołał ocalić sali widowisk, która doszczętnie spłonęła. Zdołano atoli wynieść kosztowne przedmioty z foyer. Znakomitą artystkę Dudlay wydobyto na wpół uduszoną dymem. Wielu artystów poniosło ciężkie rany.

Ze wszystkich stron Paryża nadjechały oddziały straży ogniowej, ale mimo nadludzkich wysiłków teatru uratować przecież nie zdołały.

Wieść o pożarze rozeszła się po mieście lotem błyskawicy. Tysiące ludzi otoczyło wkrótce tonący w morzu płomieni gmach teatralny.

Kiedy straż ogniowa zajęta była gaszeniem pożaru, z wnętrza teatru ze sceny wybiegli aktorowie i aktorki, niektórzy w kostyumach, już ucharakteryzowani, inni na pół nago. Na twarzach ich malowało się przerażenie.

Z płomieni wydobyto kilka kobiet nieprzytomnych.

Robotnika siwowłosego, który schronił się na balkon gmachu teatru, uratowano z wielkim trudem w ten sposób, że o omnibus oparto drabinę i przystawiono ją do balkonu. Robotnik ten, rzucił się w płomienie i w ten sposób uratował sobie drogę do ocalenia życia. Poparzył się bardzo.

W niszy znaleziono zwęglone zwłoki aktorki Henriot.

Straż ogniowa pracowała z wielkim wysiłkiem i ona to uratowała wszystkich, co znajdowali się na scenie i w garderobach teatralnych.

O godz. 3 pożar był umiejscowiony.

Strażacy z największem narażeniem życia zdołali uratować z płomieni skarby sztuki i cenne archiwum teatralne; sam teatr padł w całości ofiarą niszczącego żywiołu i zmienił sie na kupę gruzów.

Pożar wybuchł w chwili, kiedy aktorki Dudlay i Henriot odbywały próbę. Przyczyną pożaru było stopienie się przewodników oświetlenia elektrycznego. Rozżarzona masa rozlała się na książki i dekoracye, wzniecając ogień z szybkością szaloną.

Podnoszą się powszechne skargi na brak ciśnienia wody w hydrantach ulicznych. Panuje przekonanie ogólne, że gdyby pożar wybuchł był w czasie przedstawienia, katastrofa przybrałaby rozmiary straszne.

Z widowni wojny.

Jak było do przewidzenia, na drodze, z nad rzeki Modder ku Bloemfontein boerzy nie mają zamiaru postawić zbyt poważnego oporu anglikom, albowiem linia ich obronna rozpoczyna się dopiero nad brzegami rzeki Waal i jej dopływów, gdzie okolica topograficznie przypomina teren pod Ladysmithem. To też niepodobna przywiązywać zbyt wielkiej wagi do ponownego zwycięstwa feldm. Robertsa, odniesionego w środę o 11 mil na południe rzeki Modder.

Boerzy na wzgórzach nieopodal Osfontein o 4 mile na północ od rzeki Modder ustawili 8 dział. Zajęli również silną pozycyę na południe rzeki Modder. Dywizya gen. Coville operowała na brzegu północnym, dywizye Kelly-Kennego i Tuchera na brzegu południowym; obie te dywizye przeprawiły się przez rzekę Modder pod Poplersdrift w pobliżu fermy Polecarew. Stanowiska boerów były silnie oszańcowane tak, że atak na nie od frontu narazić mógł wojska angielskie na ciężkie straty. Dywizya jazdy Tuchera otoczyła atoli lewe skrzydło boerów i utorowała drogę Kelly-Kennemu, który posunął się naprzód, nie napotykając nigdzie oporu. Boerzy nie byli przygotowani na atak od skrzydła i w obawie, aby im nie odcięto drogi ku Bloemfontein cofnęli się ku północy i wschodowi. Generał Roberts przeniósł główną kwaterę do Polecarew.

Ze źródeł transwaalskich zapewniają, że zajęcie przez gen. Bralanta, Rensburga, Dotrechtu i innych punktów strategicznych było jedynie wynikiem tej samej taktyki boerów, która im nakazała odstąpić od oblężenia Ladysmithu. Skoncentrowanie przez lorda Robertsa znacznych sił na zachodnim teatrze wojny i wynik tego znaczenia kapitulacya Croniego zmieniły ogólne położenie. Dalsze obleganie Ladysmithu i zdobycze w kraju Przylądkowym mogły narazić boerów na zbyt dotkliwe straty. Dlatego też boerzy postanowili opuścić stanowiska, zajmowane w kraju nieprzyjacielskim i uskutecznili to w największym porządku, zabierając ze sobą park artyleryjski i wszystkie zapasy wojenne. Gen. Brabant wkraczał bez walki do miejscowości opuszczonych przez boerów, staczając jedynie drobne utarczki z tylnemi strażami.

Wojska boerów, cofające się z pod Ladysmithu, zajęły pasma górskie Biggars, ciągnące się na południu Dundee, ukośnie przez cały Natal. Największą trudność stanowiło zabranie z pozycyj dział, lecz dokonano je szczęśliwie.

Wojska angielskie przekroczyły granice Transwaalu od strony kraju zulusów. Był to oddział składający się z piechoty konnej, policyi natalskiej i artyleryi polnej, zaopatrzonej w kilka dział Maksima. Doszedł on do góry Katary, znajdującej się w odległości 9 mil angielskich od granicy. Tu wywiązała się zażarta walka i jakkolwiek boerowie ciężko ucierpieli, anglicy musię cofnąć z powrotem przez granicę do Medmit.

Pod Ladysmithem boerzy dwa razy odparli ataki angielskie. Za ostatnim pociągiem boerów, który odjechał do Elandslangte, wyruszył pociąg roboczy, który burzył za sobą wszystkie mosty i przejazdy pomiędzy Ladysmithem a Glencoe. Wysadzono także w powietrze kopalnie węgla pod Elandslangte.

Telegramy.

Wiedeń, 9 marca. Ministeryum oświaty zadecydowało utworzyć w Kołomyi osobne gimnazyum z językiem wykładowym ruskim.

Bruksela, 9 marca. Poselstwo transwaalskie stwierdza jeszcze raz, że rękojmię stanowczą zupełnej niezawisłości Transwaalu i Oranii uważa za warunek „sine qua non" wszelkich rokowań pokojowych. Wzamian za to Transwaal przyrzeka uregulować spór o uitlaenderów w myśl życzeń Anglii.

Jeżeli Anglia będzie dążyła do zaboru, to boerowie spalą domy, zmienią kraj w pustynię i wywędrują z żonami i dziećmi, lecz nie uznają zwierzchnictwa angielskiego. Poselstwo twierdzi, że w Londynie dobrze o tem wiedzą.

Bruksela, 9 marca. Tutejszy „Petit Bleu" stwierdza, że prezydenci Krüger i Stejnu, na wzajemnej naradzie uchwalili dalsze prowadzenie wojny.

Berlin, 8 marca. Wybitny członek centrum katolickiego dr. Schmidt wygłosił w Moguncyi mowę, w której oświadczył, że stronnictwo jego gotowe jest uchwalić pomnożenie floty pod warunkiem odpowiedniego załatwienia kwestyi pokrycia wydatków. Jeżeli ta kwestya nie będzie rozwiązana w duchu widzenia rzeczy centrum katolickiego, natenczas stronnictwo to będzie głosowało przeciw pomnożeniu floty nawet wobec groźby rozwiązania parlamentu.

Londyn, 9 marca. Urzędownie ogłoszono, że królowa postanowiła w przyszłym miesiącu odwiedzić Irlandyę. Zamieszka ona w Dublinie w pałacu wicekróla.

Londyn, 9 marca. Oddział, wysłany przez marszałka Robertsa z Kimberleyu do Mafekingu dla dania odsieczy Baden Povellowi, musi spotkać się w drodze z oddziałem boerów, dowodzonych przez gen. Dutoita.

Londyn, 9 marca. Z trzech szwadronów angielskich, które w d. 13 lutego zostały odcięte, dwa tylko powróciły, jeden zaś dostał się w całości do niewoli i znajduje się obecnie w Pretorii.

Londyn, 9 marca. Croniego i jego wojsko, wzięte do niewoli, postanowiono wysłać na wyspę św. Heleny, gdzie pozostaną do chwili zakończenia wojny.

Londyn, 9 marca. Z Colesberga telegrafują, że boerowie zajmują wciąż jeszcze wzgórza na południowym brzegu rzeki Pamarańczowej.

Londyn, 9 marca. Opublikowano rozkaz do armii, zalecający z woli królowej, aby wszyscy żołnierze pułków irlandzkich w dzień św. Patryka nosili na czapkach trójliść na pamiątkę walecznego zachowania się pułków irlandzkich w wojnie południowo-afrykańskiej.

Pierwsza Warszawska Fabryka żelatyny i kleju

SZWEDE, GÓRSKI, WOLMER i S-ka

ma zaszczyt zawiadomić W. Panów o oddaniu agentury sprzedaży swych wyrobów w Łodzi i okolicy

W-mu Ludwikowi Glück, Łódź, Zielona 5

i urządzeniu u tegoż składu fabrycznego dla dogodności odbiorców. 241—3—3

FABRYKA KAMIENI MŁYŃSKICH

ORAZ

ZAKŁAD DLA BUDOWY MŁYNÓW

KAROLA AST

Lipowa № 35. Lipowa № 35.

I. Francuskie kamienie młyńskie i piaskowe. Toczalniki w różnych rozmiarach i wielkościach. Gazę jedwabną oryginalną szwajcarską. Walce pojedyńcze i dubeltowe. Maszyny do czyszczenia zboża i kaszki, perlaki, kolerganki. Blachy stołowe dziurkowane (sztancowane). Blachy tarkowe. Pasy skórzane. Troki (Gwajak) nalugny. Wózki do worków i towarów. Mosiężne i żelazne siatki druciane. Oskardy i nożowniki. Kompletne ganki młyńskie. Maszyny do dzielenia ciasta Krany i windy. II. Sikawki do polewania ulic i ogrodowe. III. Maszyny i narzędzia rolnicze t. j. kieraty, młocarnie, sieczkarnie, maszynki do klepania kos etc. IV. Płyty cementowe na chodniki, które na żądanie mogą być układane. V. Urządzenia transmisyjne i zakład do ryfłowania walcy. VI. Wszelkie reperacye wykonywają się w mej ślusarni pośpiesznie. 263—52—1

ZAGRANICZNY 194—7—5

WĘGIEL

po rb. 1 kop. 25 za korzec franco dom odstawia

S. H. CIESIELSKI

ulica Ś-go Benedykta № 35. Telefon № 244.

KANCELARYA

SZKOŁY MUZYCZNEJ

PIOTRKOWSKA № 86,

przyjmuje w dalszym ciągu zapisy uczniów na wszystkie instrumenta **rznięte, dęte i śpiew, lekcye rozłożone na przedobiednie od 9 do 2, poobiednie od 2 do 7,** dla uczniów innych zakładów naukowych **i wieczorne od 7 do 10. Deklamacya od godz. 2 do 3.**

SKŁAD OBRAZÓW i RAM

C. W. Hartmana

poleca Szanownej Publiczności:

Obrazy treści religijnej różnej wielkości, **obrazki do Książek, arkuszowe obrazki,** krzyże srebrne, niklowe i drewniane, **lichtarze,** oraz **krzyżyki, medaliki, koronki, różańce, pamiątki do pierwszej Komunii św., książki do nabożeństwa,** broszury, wogóle wszystko co wchodzi w zakres artykułów religijnych **po cenach najniższych**

C. W. HARTMAN, Mikołajewska № 40. 240—9—3

IV-klasowy Zakład Naukowy Żeński

JANINY TYMIENIECKIEJ

przy ulicy Piotrkowskiej № 17.

PROGRAM WYKŁADU GIMNAZYALNY.

Kursy języków obcych dla uczenic miejscowych po za **godzinami szkolnemi. Dla osób dorosłych na przystępnych warunkach.**

Zapisy odbywają się codziennie. **Bezpłatna nauka** czytania i pisania w niedziele i dni świąteczne dla kobiet dorosłych i dziewcząt fabrycznych rozpoczęły się od Nowego Roku 1900 przy szkole żeńskiej prywatnej **Janiny Tymienieckiej przy ulicy Piotrkowskiej pod № 17.**

Administracya

„MLECZARNI ZIEMIAŃSKIEJ"

DZIELNA № 30,

(Filia I Piotrkowska №. 84).

ma honor zawiadomić Sz. Publiczność, że codziennie dostać może **świeżego masła,** które się na miejscu wyrabia, jak również **śmietanki** kwaśnej, **śmietanki** słodkiej i na zamówienie kremowej; mleko dwa razy dziennie świeże sprzedaje się w Zakładzie. Wózkami rozwozi się po mieście i na żądanie roznosi się po domach po 10 kop. flakon.

Masło dobre kuchenne po 32 kop. funt.

Szkoła rzemiosł dla kobiet

ZOFII KNOROZOWSKIEJ

ulica Piotrkowska Nr. 14, mieszk. 6.

Tamże są udzielane następujące przedmioty: Krój i szycie sukien, gorsetów i bielizny, stroje, hafty, krawaty, introligatorstwo, kwiaty sztuczne, heliominiatury, wypalanie na drzewie i skórze, malowanie na porcelanie, atłasie, szkle i t. p. Kurs malowania metalicznemi farbami: na aksamicie, atłasie i sukniach.

Za całą naukę 10 lekcyj płata 5 rb. **Szkoła wydaje dyplomy.**

146—8—8

PRZEWODNIK.

POLECAMY NASTĘPUJĄCE FIRMY:

Budowniczowie.

Kazimierz Sokołowski, Budowniczy, Benedykta 28. Plany budowlane, kościoły, oceny do asekuracyi i Towarzystwa Kredytowego miasta Łodzi. Wszelkie roboty w zakres budowlany wchodzące

Księgarnie.

H. Milbitz, Piotrkowska 13. Księgarnia i skład Nut, poleca: Wielki wybór książek do Nabożeństwa w ozdobnych oprawach.

Mleczarnie.

Dominium Rogów, Mleczarnia. Średnia 3 Filia, Piotrkowska № 59 w Łodzi, urządzona na wzór „Nadświdrzanki" w Warszawie. Poleca wszelkie produkty wiejskie, zawsze świeże i w wyborowym gatunku. Na miejscu wszystkie pisma.

Składy narzędzi chirurgicznych i nożowniczych.

Zygmunt Kwaśniewski Piotrkowska Nr. 35, poleca w wielkim wyborze scyzoryki, nożyczki, brzytwy angielskie. Przy składzie zakład reperacyjny przyjmuje wszelkie reperacye narzędzi chirurgicznych i nożowniczych.

Geometra.

Władysław Starzyński, geometra przysięgły. Południowa № 8. Dokonywa wszelkie czynności w zakres miernictwa wchodzące, tamże do nabycia plan m. Łodzi.

Zakład Krawiecki.

Robert Waller Oszczędność. Pierwszy łódzki zakład reperacyjno-krawiecki, najpiękniej reperuje, przerabia, nicuje, czyści, pierze chemicznie oraz farbuje garderobę męzką. Wykonanie eleganckie i szybkie. Ceny nader umiarkowane. Ulica Piotrkowska № 126, wejście od ulicy Nawrot.

Skład masła:

Skład masła O. T. Poleca codziennie świeże słо śmietankowe, jak również solone i topione. Mikołajewska № 29

Skład piwa.

Łódzki skład ryskiego piwa i porteru Waldschlösschen ul. Barcza № 3 przy Szosie Rokicińskiej za monopolem. Telefon. Adolf Wagner.

Pracownia haftów.

Pracownia haftów artystycznych, Klary Zajdel, Piotrkowska № 118. Przyjmuje wszelkie roboty w zakres haftu wchodzące. Aparata kościelne, chorągwie cechowe, także reperuję kościelne aparata, przerabiam i odświeżam chorągwie cechowe. Pracownia moja renomowana kilkoletnią pracą, zasłużyła na zupełne zaufanie Sz. Publiczności, wykonywam takowe po możliwie nizkich cenach. Polecając się łaskawym względom z szacunkiem Klara Zajdel.

Ważne dla pań.

Z dniem 1-go lutego r. b. tak jak dawniej sprzedaję towary łokciowe i firanki za gotówkę jak również stałym kundmanom, odpowiedzialnym i za poręczeniem wydaję wyżej wspomniane towary na spłatę w ratach umówionych, tak samo posiadam rozmaite resztki wełniane z różnych fabryk po cenach bardzo przystępnych. Łódź, ulica Ś-go Andrzeja № 10 na parterze wprost ul. Promenady. Z uszanowaniem L. Krykus,

Mleczarnia.

Mleczarnia Tum, Średnia 30, Konstantynowska 17, Promenada 34 (Spacerowa). Poleca Szanownej Publiczności, wszelkiego gatunku nabiał, zawsze świeży i wyborowy, oraz produkty wiejskie. Ceny stałe i nizkie. PP. handlującym odpowiedni rabat.

REJENT

b. sędzia wydziału hypotecznego sądu Okręgowego płockiego

Piotr Milewski

otworzył kancelaryę w m. Pabianicach

przy ulicy Zamkowej w domu Rozenfelda pod № 419. 266—3—1

Cyrk ogrzewany.

Cyrk A. DEVIGNÉ

W sobotę 10 marca 1900 r. wielkie przedstawienie z udziałem całej trupy i baletu. Debiut słynnego żokeja p. Angelo Hiszpańską szkołę jazdy „Bolero" wykonają siostry pp. Corradini. Produkcye duńskich transformistow pani Miss Zeni i pana Howarta. Wielka komiczna pantomina „U Dyrektora Szansonetek". W niedzielę dnia 11 marca 2 wielkie przedstawienia po zniżonej cenie z prawem wprowadzenia bezpłatnie dziecka nie starszego nad lat 10.

Z poważaniem

30—33 Dyrektor A. DEVIGNÉ.

KANCELARYA

p. adwokatów przysięgłych

Aleksandra Moglinickiego i Jana Czeraszkiewicza.

ŚREDNIA № 3.

11—1

44782 3—2

Ogłoszenie.

Zarząd Drogi żelaznej Fabryczno-Łódzkiej.

podaje niniejszem do wiadomości publicznej, że wyszczególnione poniżej towary, nieodebrane do dnia 19 lutego (3 marca) 1900 roku jeśli właściciele ich nie zgłoszą się w terminie oznaczonym w artykule 90 NAJWYŻEJ Zatwierdzonej ustawy rosyjskich dróg żelaznych, będą sprzedane drogą licytacyi na stacyi Łódź po upływie trzech miesięcy od daty niniejszego ogłoszenia.

№№ frachtów	Czas przybycia		STACYE		NAZWISKO		Ilość sztuk	GATUNEK TOWARU	Waga	
	Rok i miesiąc	Data	Wysyłająca	Odbierająca	wysyłającego	odbiorcy			pudy	funt.
30	Styczeń	19	N. Radomsk	Łódź	Rotman	Okaziciel	1	Farbka	3	12
41	„	14	Włocławek	„	Mizam	„	3	Sieczkarnie	11	20
764	„	15	Dombrowa	„	Szpigielman	„	1	Towar łokciowy	3	—
5993	„	13	Odessa	„	Tłuskin	„	1	Kwas cytrynowy	6	35
„	„	„	„	„	„	„	2	Jagody winne	10	35
1585	„	14	Biała Cerkiew	„	Jochun	„	2	Skrawki sukien.	2	37
7750	„	14	Brześć II	„	Łukicz	„	70	Gilzy do papier.	42	—
1678	„	17	Warszawa W. tow.	„	Ch. Marnson	„	1	Towar skórzany	4	25
1626	„	17	„	„	W. Zaberski	„	2	Herbata	4	28
1619	„	17	„	„	Girszfeld	„	1	Lakier	10	15
1540	„	16	„	„	Fabr. mak. Victorja	„	3	Makaron	2	—
1535	„	16	„	„	Jan Zbrożek	„	3	Bakalie	14	5
1525	„	16	„	„	Goldberg	„	4	Statki żelazne	7	35
1422	„	15	„	„	M. Rozenberg	„	15	Skórzane skrawki	39	35
1419	„	15	„	„	T. Wilginsk	„	1	Wyroby wełniane	2	30
694	„	15	„ pośp.	„	Kornblit	„	10	Meble	18	25
744	„	16	„	„	Herżman	„	2	Wózki	4	2
633	„	14	Kamyszłów P. T.	„	E. Mitrowa	M. Szulman	1	Puch ptasi	—	30½
23904	„	14	Tomaszów	„	Tilerman	Okaziciel	1	Towar wełniany	6	13
23903	„	14	„	„	„	„	1	Towar łokciowy	6	22
23902	„	14	„	„	„	„	1	„	7	10
6861	„	18	Lublin Nad.	„	B Kaabak	„	2	Towar łokciowy	14	16
1085	„	15	Warszawa m. Nad.	„	Sziffers	„	1	Wyroby metal.	2	30
13	„	11	Czyżew S. P. B.	„	Sz. Lubelczyk	„	2	Skóry niewyrob.	12	10
157	„	15	Dzwińsk	„	E. Ch. Ichłów	„	1	Łokciowy tow.	2	18
3161	„	18	Aleksieewska Słob.	„	Porochów	„	1	Tow. wełniany	1	8
59981	„	18	Rostów Don P. W.	„	Bracia Kewsk	„	1	Tow. łokciowy	1	10
254	„	17	Moskwa miasto	„	Korołyków	„	1	Torby	5	33
9937	„	17	Pryłuki	„	Szeptowicki	„	1	Tow. łokciowy	1	30
28860	„	14	Baku tow.	„	Sz. Burman	„	5	Morele	27	—

Nowootworzona Restauracya

TRANSWAAL

Piotrkowska № 255.

Wszelkie trunki na miejscu, kuchnia wyborowa. Specyalne obiady dla rzemieślników.

Z szacunkiem

R. KLEIN.

Ogłoszenia drobne.

Buchalter i korespondent w trzech językach poszukuje zajęcia na godziny wieczorne. Łask oferty pod „N. M. 18“ do administracyi „Rozwoju“. 297—3—2

Futro męzkie w dobrym stanie tanio do sprzedania. Wiadomość nlica Średnia № 20 m. 3, I-sze piętro lewa oficyna. 243—3—d

Fryzyerka Anna Neumann, poleca się Sz. Paniom na bale itp. zabawy do czesania i fryzowania podlug najnowszych żurnali paryzkich. Osoby życzące wykształcić się w sztuce czesania dam, wyuczam w możliwie krótkim czasie. Udzielam także lekcyi zbiorowych po cenach przystępnych. Łódź, Konstantynowska № 15. 154—5—p4

Mam do sprzedania 2 nowe powozy, jeden duży i mały, i perelotka nowa, cena przystępna. Ulica Staro-Zarzewska № 31, zakład siodlarski Jan Górkiewicz. 296—2—2

Młody i zdolny obeznany gruntownie w branżach. administracyjnych, sądowych, rejentalnych i kolejowych poszukuje odpowiedniego zajęcia. Oferty w redakcyi „Rozwoju“ dla „B. K.“ 302—4—1

Osoba inteligentna w średnim wieku znająca języki rosyjski, polski i niemiecki, poszukuje filii piekarskiej lub sklepu, kaucye złożyć może. Wiadomość ul. Cegielniana № 24, kantor służących. 301-3-1

Obiady prywatne. Ul. Przejazd № 8 m. 9. Mogą być wysyłane do domów

Potrzebne są podręczne do pracowni sukien. Dzielna № 1 m. 11. 299-2-2

Profesor paryżanin, drugi dr. ph. Berliński i Krakowski, wyuczają w kilku miesiącach gruntownie rosyjskiego, polskiego, francuskiego i niemieckiego języka i oduczają bełkotania. Ulica Krótka № 3. Przyjmują cały dzień. 5—.5

Rysownik - kopista potrzebny. Zgłaszać się do Tow. Akc. W. Fitzner & K. Gamper. Łódź, ul. Andrzeja № 2. 300—3—1

Tutejsza firma poszukuje solidnego pracownika kantorowego znającego trochę niemiecki, rosyjski i polski koniecznie. Oferty B. B. w redakcyi „Rozwoju“. 292—3—3

Tapicer z Warszawy specyalista, poszukuje robót po domach prywatnych, przerabia meble, materace z pewnem środkiem od moli, zakłada firanki, markizy. Ulica Średnia № 5 m. 17. 3—.3

Uczeń szkoły przemysłowej klasy wyższej poszukuje korepetycyi lub kondycyi. Oferty w redakcyi „Rozwoju“ pod liczbą 18. 183—d.

Zaginęła książeczka legitymacyjna na imię Marya Tarasiewicz, wydana w gub. Suwalskiej z gminy Kostowskiej powiat Lipsk. 291—3—3

Z powodu wyjazdu są do sprzedania dwa sklepy dobrze prosperujące. Z przedażą piwa na miasto. Ulica róg Benedykta i Długiej, monopol. 290—3—3

Zaginęła karta pobytu na imię Leon Szudrowicz, wydana w Radogoszczu. 280—3—3

Zaginęła karta pobytu na imię Stanisław Borowski wydana w magistracie m. Łodzi. 288—3-3

Zaginął paszport na imię Józef Wiadorkiewicz, wydany z gminy Bratosiewice, pow. brzezińskiego. 298—3—3

Zaginęła karta pobytu na imię Aleksander Tomaszewski, wydana w magistracie m. Łodzi. 295—3—2

Zaginęła karta pobytu na imię Michalina Wronisiewska, wydana w magistracie m. Łodzi. 3—2

Drukarnia AKCYDENSOWA i LITOGRAFIA J. SZCZEŚNIEWSKIEGO i S-ki Łódź, Piotrkowska 141. Przyjmuje wszelkie roboty w zakres drukarstwa wchodzące, wykonywa starannie, punktualnie i po cenach umiarkowanych. Posiada na składzie wszelkie druki, przepisane prawem fabrycznem.

Warszawska Fabryka Firanek i Koronek

„Szlenker, Wydźga & Weyer“

poszukuje zaraz albo później energicznego, zdolnego i doświadczonego **farbiarza**, do bawełny. Oferty przesyłać pod adresem pana Schönbrenner, ul. Piotrkowska № 26. 242-3-3

Nowy kurs tańców

rozpoczynam **w niedzielę** d. 11 marca r. b. **Konkurs taneczny** odbędzie się w sobotę d. 10 marca r. b. Wyznaczonych jest 6 premii dla pań i 6 dla panów, za dawne i nowe tańce.

Cegielniana Nr. 56.

Patentowany nauczyciel tańców

Adolf Lipiński. 239—3 –3

Sprzedaż za gotówkę i na spłaty częściowe.

Sprzedaż za gotówkę i na spłaty częściowe.

Łóżka żelazne od 3 rb. 35 kop., łóżeczka dziecinne, kołyski, wózki, welocypedy, wanny, wanienki, kubły, klozety, materace, naczynia kuchenne, kasetki do pieniędzy, oszczędnościowe, meble ogrodowe itd., poleca

SKŁAD FABRYCZNY 137—104—8

Akcyjnego Towarzystwa Wł Gostyński i S-ka

Łódź, Piotrkowska № 81,

tamże przyjmują się obstalunki na roboty konstrukcyjne: okna, drzwi, bramy itd.

Sprzedaż za gótówkę i na spłaty częściowe.

Sprzedaż za gotówkę i na spłaty częściowe.

PRENUMERATĘ PISM

krajowych i zagranicznych przyjmuje po cenach **ściśle warszawskich**

Księgarnia „Oświata“ (M. Ettingera),

Dzielna Nr. 11. 254-10-2

KLEJ i ŻELATYNA

skład fabryczny

Pierwszej Warsz. Fabryki żelatyny i kleju

W-ch Szwede, Górski, Wolmer i S-ka

poleca

Ludwik Glück

Łódź, ul. Zielona № 5. 261-6-2

WARSZAWSKA PRALNIA CHEMICZNA,

FARBIARNIA i SZTUCZNA CEROWNIA

p. f. „HELENA“

Piotrkowska № 111 w Łodzi. Telefon № 851,

przyjmuje garderobę damską i męzką, koronki, firanki, portyery, dywany, meble do prania i czyszczenia. Materyały do dekatyzowania. Zakład wykonywa wszelkie roboty w zakres pralni chemicznej wchodzące starannie, tanio i prędko, na żądanie w 24 godzin. 55—25—21

Dr. Sonnenberg

wyłącznie **choroby skórne i weneryczne.**

Ulica Cegelniana Nr. 14.

Przyjmuje od g. 10 rano do 1 ppł i od 3—8 po poł.

Zakład Ortopedyczno-Gimnastyczny

D-ra A. Steinberga,

Cegielniana 57,

Leczy skrzywienia kręgosłupa, zapalenia stawów, złamania kończyn paraliże dziecięce, cierpienia mlecza pacieżowego, reumatyzm etc. Gorsety i wszelkie aparaty ortopedyczne podług Hessinga. Masaż, elektryzacya, i gimnastyka lecznicza. 1096-0-1

Dr. Leon Silberstein

Leczy specyalnie:

Choroby skórne i weneryczne

Przyjmuje Panów od 8—10, 1—2, 6—8 wieczorem. Panie od 5—6 po południu

Ewangielicka № 7.

W niedzielę i święta od 8—11 rano, 2—6 po południu. 614

Дозволено цензурою, г. Лодзь 24 Февраля 1900 г.

Redaktor i Wydawca W. Czajewski. W drukarni „Rozwoju,“ Piotrkowska № 111.